

Patroni naszych ulic

Wielki Kack z peryferyjnej dzielnicy Gdyni stał się jednym z najpiękniejszych dzielnic miasta, doskonale skomunikowany, w bezproblemowym sąsiedztwie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego z dogodnym dostępem do innych miast Trójmiasta. W ciągu ostatniej dekady w Wielkim Kacku kilkakrotnie zwiększyła się ilość mieszkańców, przybyło kilka tysięcy mieszkańców oraz kilkanaście nowych ulic. Ulic, których patronami są postacie z mitologii kaszubskiej lub te miejscowi bohaterowie, często dla nowych mieszkańców są nieznanymi i egzotycznymi. Aby nowi mieszkańcy utrosamiali się z naszymi dzielnicami, wyczyli w skuteczne działania dla poprawy jakości życia i wykazali wielką społeczną aktywność. Poznajmy patronów naszych ulic.

Ulica Damroki – Damroka lub Damroca, Damrowa czyli po polsku Dąbrówka, córka Wiłtopeka. Tylko którego? Historycy mają problem, czy był córka Wiłtopeka, syna Racibora z Pomorza Dolnego, czy może Wiłtopeka, syna Mestwina I. W księgach zmarłych ukowskiego klasztoru odnotowano, że zmarła 25 maja 1224 roku jako córka Wiłtopeka, czyli pochodziła z rodu księcia. Nie jest to jedyny problem z tą nazwą, historyczną i legendarną wiadomością, zaowocował kościół w Chmielnie. Kolejna zagadka, to czy był on, pomimo niechęci do związku małżeńskiego, istniejącego podejrzenia, że był on? Subisawa II. Jedną z miejscowych legend, legend z Chmielna nie z Wielkiego Kacka mówi, że mieszkała w zamku położonym między jeziorami Kłodno i Białym na przepięknej kaszubskiej szwajcarii koło Chmielna. Zamek zniszczono w czasie najazdów szwedzkich. Inna legenda związana z Damrokiem opowiada o jej urodzie i samotności. Gdzie było miejsce na jej matkę? Skoro według legendy towarzyszyła jej obdarzona tajemną wiedzą, wierna służka. Przytoczona legenda opowiada jak na zamek Damroki napadł rycerz - zbójca i uprowadził niedostępną i dumną księżniczkę do swej siedziby, aby zmusić ją do małżeństwa. Uwiedziona w więzy miała skruszeć i ulec rycerzowi przyjmując jego „złoty” . Jednak wierna służka użyła swojej czarodziejskiej mocy zyskując na zamek rycerza straszliwą burzę, a po dumnej księżniczce przyleciały zabójcy, które zabrały ją z powrotem do rodzinnego Chmielna. A siedzibą rozbójnika w gniewie zrównana z ziemią ojciec Damroki - Wiłtopek. Po najeździe szwedzkim z legendarnego zamku księżniczki zostały tylko drzwi i trzy dzwony z kaplicy zamkowej, które zapadły w otchłość jeziora Białego. Jak głosi legenda te dzwony ujrzała dziewczyna z wioski, która nad jeziorem prąca bielizną. Największy z dzwonów kołyszący się na fali zawołał do dziewczyny: „Ratuj nas!”. Lecz dziewczyna wzięła w swoje ręce wyciągnęła tylko najmniejszy dzwon, za pozostałe z jej spówdych serc zapadły w głąb jeziora i wszelki ład po nich zaginęł. Najmniejszy z dzwonów natomiast miał zawisnąć na kościelnej wieży w Chmielnie. Bogata w legendy kaszubska ziemia z tej przypowieści wysnuła mora o braku wiary we własne siły. Bez politycznych podtekstów i odniesień do obecnej rzeczywistości chciałbym przytoczyć jeszcze legendę związaną z otwartymi drzwiami z zamku Damroki, której mora przypomina ostrzeżenie przed skutkami niezgody. Według legendy rybacy wyłowili z otchłostki jeziora Białego, lecz w trakcie kłótni komu ma przypaść znalezione, ciękie drzwi przerwały się i wróciły bezpowrotnie w otchłość jeziora. Zagadkowa księżniczka kaszubska Damroka jest patronem matki zagadkowej ulicy Wielkiego Kacka dzielnicy Gdyni.

Ulica Gryfa Pomorskiego – Przez pustą polną i kilkanaście lat temu wytyczono drogę. Dziś jest to jedna z głównych ulic Wielkiego Kacka. W jej sąsiedztwie wyrosły nowoczesne zespoły mieszkalne, handlowe oraz rekreacyjne. Kto jest patronem oraz kogo lub co chcieli uhonorować gdyscy radni podejmując uchwałę nr XXXVII/238/91 w dniu 20.11.1991r.? W uzasadnieniu do uchwały dotyczącej nadania nazwy ulicy Gryfa Pomorskiego w Wielkim Kacku czytamy: „Proponowana nazwa nowej ulicy w Wielkim Kacku - ul. Gryfa Pomorskiego - ma nawiązywać nie tylko do gryfa jako godła i symbolu Pomorza i regionu kaszubskiego, ale przede wszystkim do nazwy, jaką nosiła najliczniejsza na Pomorzu Tajna Organizacja Wojskowa działająca w czasie okupacji hitlerowskiej. Ulica tak nazwana miała upamiętniać trud, czyny zbrojne i liczne ofiary krwi złożone przez członków tej organizacji, a także cierpienia niektórych jej członków w okresie powojennym” . Od wieków symbolem Pomorza i Kaszub jest mityczny gryf. To twór fantastyczny o rodowodzie orientalnym. Mógł wziąć się z Indii, Mezopotamii, Egiptu albo Scytii, leżącej na północ od Morza Czarnego. To w jednej postaci uskrzydłony lew i drapieżny ptak, najczęściej orzeł. Ma głowę, szpony i skrzydła - orła, natomiast tułów, łapy oraz ogon - lwa. Oczy ogniste, uszy prawdopodobnie kości lub ości. Wokół szyi, zamiast grzywy - grzebień z rybich płetw. Płecy gładkie lub opierzone, podbrzusze - przeważnie cętkowane (niczym u tygrysa) albo plamiste (jak u pantery). Jeśli ma pióra - to często nastroszone, wtedy ostrzegawczo unosi przedni nogę. Gryf to ptak mityczny, który nigdy nie istniał. Miała się, czujność i wściekłość lwa, bystry wzrok orła. Stworzyła go wyobraźnia ludzka przez połączenie orła z lwem. Króla wśród ptaków z królem wśród zwierząt. W legendach i podaniach występuje jako niezwykle silny twór, któremu żadna siła nie jest w stanie oprzeć. Z tymi cechami utrosamiała się porucznik Józef Dambka, który wiosną 1940 roku określił ramy organizacyjne i statut Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”. Nauczyciel i patriota, urodzony w 1903 r. w Zdrojach na Pomorzu, został dowódcą „Gryfa”, którego był założycielem i twórcą. Akces do tej konspiracyjnej organizacji skądaj małe grupy ukrywały się w lasach i na wybudowaniach. W tym czasie nastąpił szybki rozwój organizacyjny i terytorialny. Zasię

działania organizacji znacznie przekroczyły tereny Kaszub. Objęły swoim zasięgiem całe Kociewie i inne tereny Pomorza. Dowódca uważył, że aby „Gryf” stał się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana i o wielkim autorytecie. Por. Józef Damek rozszerzył działalność „Gryfa Kaszubskiego” nawiązując kontakt z bohaterem narodowym na Pomorzu, z księdzem Józefem Wryczą, który w dodatku był podpułkownikiem. W nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dębrowie pow. Bytów, gdzie wówczas ukrywał się ks. Józef Wrycza, na zebraniu organizacyjnym przemianowano nazwę „Gryf Kaszubski” na „Gryf Pomorski”.

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski” szybko się rozrastała, dzięki autorytetowi ks. Józefa Wryczy i była doskonale zorganizowana dzięki por. Józefowi Dambke, który był dobrym konspiratorem. Niech świadczy o tym najdobitniej fakt, że jako mobilny i operatywny dowódca przez cztery i pół roku aż do 4 marca 1944 r., kiedy to zginął od kuli gestapowca Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera, nie tylko nie został aresztowany, ale nawet rozpoznany przez Niemców. Zginął w zasadzce, a jego ciało zostało przewiezione z Sikorzyna do Gołubia nad Jezioro Dębrowskie i tutaj ugodzone dodatkowym strzałem. Miejsce pochówku Józefa Dambka nie jest znane. Niemcy dopiero po jego śmierci dowiedzieli się jak naprawdę się nazywał, wcześniej znali tylko jego pseudonimy „Jur” i „Lech”. Mityczny, a potem herbowy gryf zróślił z Pomorzem do tego stopnia, że widnieje na wielu tarczach księstw pomorskich. Wiele pomorskich miast ma w swoich herbach gryfy. Dla przykładu godłem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego jest postać czarnego gryfa na białym tle. Ponadto wręczane są medale, odznaki i statuetki nawiązujące do gryfa i przyznawane za wybitne osiągnięcia dla regionu. Tak więc mieszkańcy ulicy, której patronem jest Gryf Pomorski mogą mieć pewność, że ich „rodzinne gniazdo” jest dobrze strzeżone przez czujnego i silnego mistycznego ptaka, który zapewni im pomyślność i dobrobyt.

Wierzenia ludowe, nie tylko Kaszub, pełne są przesądów i wróżb. Korzeniami sięgają czasów pogańskich. Stanowią swoistą interpretację trudnych do wytłumaczenia zjawisk otaczających człowieka. Należy pamiętać, że pogaństwo na Pomorzu trwało prawie do końca XII w., wobec czego istniały sprzyjające warunki do rozwoju i przekazywania dawnych wierzeń, które w późniejszym czasie przejęły funkcje zabobonów. Chrześcijaństwo dłużej musiało je zwalczać. Nigdy nie zniknęły całkowicie, a mitologia pogańska i ludowa uległa przekształceniu zapożyczając pewnych motywów kościelnych, zwłaszcza biblijnych. Ulica Krośnice W lipcowym wydaniu „Wielkiego Kacka” opisałem legendarne olbrzymy. Przeciwestwem stołomów w mniemaniu Kaszubów są kraśniaki, krośnica, małe życzliwe domowe demony. Krośnica, czyli krasnoludki, tj. kraśni ludzie „dobrzy, piękni ludzie”. Podobni we wszystkim do ludzi, mieszkają pod pniami drzew, szczególnie jabłoni, pod krzakami bzu w ogrodzie, a najchętniej pod deskami, czyli pod podłogą. Najczęściej niewidzialni, z dużym brodem i ubrani na czerwono. Bardzo często przebywają w oborach i stajniach, gdzie doglądają inwentarza, zwłaszcza konie. Zajmują się pielęgnacją koni i zaplataniem grzyw lub ogonów. Niestety piecza ta rozciąga się zwykle nad jednym, najspokojniejszym koniem, ze szkoda i krzywdą dla innych koni, którym zabierają obrok. Krasnoludki proszą czasem o miskę maki, ziemniaków lub dzbanuszek mleka. Przychylnie dobrzy ludziom i pomocne w biedzie, mogą także stawać się złośliwe. Za najmniejszą wywiadczone przysługę okazują krośnicę wdzięcznością, pomagają obierać ziemniaki, doić krowy, zagniątać chleb, zamiatać i sprzątać izby. Najczęściej jednak pacy złotymi monetami lub mierzwą kołską, która po kilku godzinach zamienia się w żółto. Dziś przestano o nie dbać, a przecież poratowały nie jednego, że wspomnę tylko puchkiego piekarza, którego ocaliły od grodu i licytacji. Noc bowiem przyniosły mak do pustej piekarni i przygotowały wspaniałe wypieki, a w dodatku złote talary podrzuciły do skrzyni...

Dawniej nie było gospodyni, która by czegoś w garnku nie zostawiła krośnikom do jedzenia i picia. Krośnica niegościnniej gospodyni lub nieostrośnej i leniwej dziewczynie patały figle. Czy w dobie komputerów, samochodów i supermarketów, jest miejsce dla tych życzliwych skrzatów? Ulica Krośnice w pełni zasługuje na swoją nazwę. Pięknie utrzymane i przyszyte trawnikami oraz czyste chodniki, są zasługą mieszkańców, którym pomagają niewidzialne skrzaty. Krasna czyli piękna uliczka z zadbanymi domami i ogrodami jest wizytówką naszego miasta i dzielnicy.

Przechadzając się wczesnym witem tym bajkowym zakłkiem naszej dzielnicy, może spotkamy domowego skrzata, który niesie złote talary do gospodarskiej skrzyni. Może i nam podrzuci nieco talarów, jeżeli zadamy o swoje trawniki, ulice i chodniki.

Tu, w krainie zamieszkałej przez Kaszubów, z dziada pradziada walczących z żywiołem morskim o własny byt, powstało wiele legend przekazywanych przyszłym pokoleniom. Opowiadane w skromnych izbach w długie jesienne i zimowe wieczory, przy ogniu zapach tabaku - „wiadomo, knop, co nie tabaczy, nic nie znaczy”. Mitologia kaszubska nadaje specyficzny koloryt tej ziemi. Elementy przedchrześcijańskich wierzeń spletały się z opowiadaniem o tych, którzy nie wrócili z morza. Purtki, czyli psotne duchy i stołomy, towarzyszyły przez wieki w ciężkiej pracy miejscowej ludności. Poznajmy tych legendarnych towarzyszy, którzy są patronami naszych ulic i jak przed wiekami, tak i dzisiaj „yj” obok nas. Ulica Goska Gosk, jedyny władca Bałtyku, czyli Bóg morza, kaszubski Neptun. Jedną z najważniejszych postaci miejscowej mitologii. Włada wiatrem, sztormem i falami z pałacu na dnie morza. Gdy odpoczywa, Bałtyk był spokojny i fale nie męczyły jego

powierzchni. Kiedy obchodzi? swe w?o?ci wia? lekki wiatr, który nape?nia? ?agle rybackich ?odzi. Lecz gdy Bóg morza wpada? w z?o??, sztorm burzy? morze, gro?ne fale z hukiem bi?y o brzeg, a ?mia?kowie, którzy na czas nie zd??yli dop?yn?? do domów, gin?li w morskich odm?tach. Gosk, darzony wielk? czci?, wespół?czu? rybakom w ich niedoli i biedzie.

Gosk, cho? ma królewskie pochodzenie i by? darzony wielkim szacunkiem przez rybaków, nie znalaz? nale?ytego miejsca w kaszubskiej literaturze. Wi?cej miejsca po?wi?ca si? diab?om, a król odchodzi powoli w zapomnienie. Ulica w Wielkim Kacku, cho? ma królewskiego patrona, to wygl?dem przypomina raczej wiejski dukt - w?ska, pe?na dziur oczekuje na swój królewski wystrój. Nie królewskich kobierców potrzebuje, a utwardzonej nawierzchni i chodników, przychylnoci w?adz miasta i aktywnoci lokalnej spo?eczno?ci, by godnie uhonorowa? królewskiego patrona.

Wielki Kack to dynamicznie rozwijaj?ca si? dzielnica, gdzie tradycja kaszubskiej wsi, splata si? z nowoczesnoci?, tak pi?knego miasta jakim jest Gdynia. Obok wiejskich domostw wyros?y nowoczesne zespo?y mieszkalne. Powsta?y nowe ulice, które nazwami nawi?zuj? do kaszubskiej tradycji. Tradycji, która jest w pamici rodowitych mieszka?ców, a powoli poznawana i przejmowana przez nowych mieszka?ców.

Ulica Maszopów Ulica Maszopów jest nawi?zaniem do kaszubskiej tradycji i historii, to ho?d dla ci??kiej i niebezpiecznej pracy rybaków. Bo kim by? Maszop? Maszop to cz?onek maszoperii, czyli zwi?zku rybaków morskich zajmuj?cych si? wspólnym po?owem i podzia?em ryb. O podziale ryb decydowa? wk?ad spr?tu rybackiego i pracy. Tak np. w Ku?nicy ka?dy rybak musia? posiada? co najmniej dziesi?? ?aków. Kierownik maszoperii, tzw. szyper, dzieli? po?owem wszystkich maszopów. Wdowa otrzymywa?a tylko po?ow? przydzia?u przypadaj?cego na maszopa, o ile nie ci?gn??a sieci, je?li za? sz?a do pomocy, otrzymywa?a ca?y przydzia?. Mog?a ona tak?e w swoim zast?pstwie pos?a? dorastaj?cego syna lub kogo? obcego, z którym dzieli?a si? swym przydzia?em na po?ow?. Rybakom morskim szczególnie z Jastarni i Boru, dobry po?ów wró?y? sen o drzewach, marny za? po?ów i nierzadko nieszcz??cie wró?y? sen o bursztynie.

Ka?da osada rybacka ma swego patrona reprezentowanego zazwyczaj w kapliczce przydro?nej. Rybacy modl? si? o dobry po?ów, zw?aszca do ?w. Piotra, Miko?aja, a w Jastarni do ?w. Micha?a, zamawiaj?c nabo?estwa w ko?ciele, odbywaj?c procesje w dni krzy?owe i w dniu ?w. Marka szczególnie na Helu i w Swarzenie. Wyje?d?aj?c na po?ów zdejmuj? czapk? i mówi?: „Daj Bo?e, szcz??liwy po?ów”. W dzie? Trzech Króli odbywa?a si? zabawa rybacka, tzw. maszopskô. W ?wi?to to gromadzili si? szëprowie ze swoimi za?ogami w chëczy jednego z rybaków, gdzie planowali roboty na rozpocz?ty nowy rok. Przy okazji darowali sobie urazy, ca?uj?c si? jak bracia, nazywaj?c si? wzajemnie drëchami. Narada ko?czy?a si? pocz?stunkiem i muzyk?, czyli maszopsk?. W dawnych czasach na takiej naradzie podawano puccé piw□ uchodz?ce za lepsze od gda?skiego. Trudne zaj?cie i niebezpiecze?stwo zwi?zane z ?eglug? spowodowa?y wytworzenie si? w spo?eczno?ci Kaszubów pewnych zasad oraz norm u?atwiaj?cych wspóln? prac?. Maszopi, cz?onkowie maszoperii, zwi?zani byli mi?dzy innymi zasadami równoci i solidarno?ci, cechami o których bardzo cz?sto zapominamy we współczesnym ?wiecie.

Tradycja maszoperii si?ga ?redniowiecza, ale i dzisiaj czasem u?ywana jest przez kluby ?eglarskie. Cz?onkowie takiej ?eglarskiej maszoperii sk?adaj? si? na wyposa?enie i przygotowanie jachtu, na którym nast?pnie p?ywjaj?.

W Belgii i Holandii po dzi? dzie? niektóre firmy, u?ywaj? nazwy maatschappij do okre?lenia formy dzia?alno?ci gospodarczej, któr? prowadzi?, np. VTM (Vlaamse Televisie Maatschappij -Telewizja Flamandzka), czy Koninklijke Luchtvaart Maatschappij – Królewskie Linie Lotnicze KLM.

Mo?e i dzisiaj nale?a?oby wskrzesi? towarzystwo czyli maszoperi?, której inicjatywa i determinacja skutecznie doprowadzi?aby ulic? Maszopów do stanu godnego nowoczesnej Gdyni. Mity to nie tylko opowie?ci o wymy?lonych diab?ach, smokach czy bogach, to przede wszystkim opowie?ci o samym cz?owieku. O jego walce z si?ami przyrody i konfliktach spo?ecznych. O jego marzeniach, kl?skach, zwyci?stwach i nadziejach.

Ulica Stolemów Stolemy, wed?ug wierze? ludowych, to dawne olbrzymy ?yj?ce na Kaszubach. Zwyci??eni przez cz?owieka, nie przez jego si??, lecz przez rozum. Mieli oni posta? ludzk?, nosili d?ugie, jasne jak len w?osy. Odznaczali si? tak wysokim wzrostem, ?e gdy st?pali po dnie Zatoki Puckiej, to g?owy wystawa?y im ponad fale. Stoj?c za? na przeciwnych brzegach jeziora mogli bez wysi?ku poda? sobie róg z tabak?.

Pod nogami stolemów dr?a?a ziemia, a gdzie stan?li, tam ju? nic nie ros?o i st?d tyle nieurodzajnej ziemi i tyle falistych terenów na Kaszubach. O wielko?ci samej d?oni, niech ?wiadcz? r?kawice, w których bez trudu móg? zmie?ci? si? ch?op z p?ugiem i par? wo?ów. Byli silni i wielcy jak skandynawscy bogowie, chocia? niewiele by?o w nich z pó?nocnej surowo?ci i z?a. Pi??ciami rozbijali g?azy, wyrwali drzewa z korzeniami i w razie potrzeby rzucali w przeciwnika. Ta niezwyk?a si?a pozwala?a stolemom przyczyni? si? do ukszta?towania dzisiejszego kaszubskiego krajobrazu. Na przyk?ad, zielone kobierce ??k

rozpo?cieraj? si? dzi? na miejscu zasypanych przez nich jezior. ?liczne ostrowy, wysepki oraz pó?wyspy na malowniczych jeziorach, powsta?y przez zasypywanie jezior przez stolemy. Lecz w ko?cu, z powodu braku piasku musieli przerwa? rozpocz?t? prac?. Razem z piaskiem rzucali w jeziora ca?e lasy z korzeniami, które potem obumar?y w wodzie i w skutek rozk?adu zamieni?y si? z czasem w z?o?a torfu, b?d?ce do dzi? dla Kaszubów tym, czym dla ?l?ska pok?ady w?gla. Rybacy z Pó?wyspu Helskiego przypisuj? tym olbrzymom usypanie mielizn w morzu, szczególnie w okolicach Ku?nicy.

Dzisiaj stolemy s? bohaterami ludowych opowie?ci, a niegdy? mianem stolema obdarzano wielkiego cz?owieka, olbrzyma. ?lady bytnoci tych olbrzymów i dzi? mo?na dostrzec na niejednej ulicy Wielkiego

Kacka. Doliny i góry, zasypane piachem dziury, to niestety równie jak często spotykany widok w Naszej dzielnicy, a faliste bezdroża trudno nazwać ulicami. Księżniczki pomorscy, i ich rodziny byli prawdziwymi opiekunami dla swoich poddanych. Za ich troskliwym staraniem rozszerzała się wiara chrześcijańska, a za nią ogłada i pomyślność. Były to znaczne i sprawiedliwe rody, godne kaszubskiej ziemi, godni patroni naszych ulic. Ulica Witosawy Witosawa (ok.1205r.-9 VII 1290r.), księżniczka kaszubska synowa z mądroszczy, wybitna postać życia politycznego XIII-wiecznego Pomorza. Była córką Zwinisawy i Mściwoja I. Nosiła piękne, nieco zapomniane, staropolskie imię żeńskie, z którego z dwóch członów: Wit(o)-("pan" i "władca") i sawa-("sawa"). Miało ono charakter żeński i oznaczało tę, która będzie sówną panią.

Próbowano by szukać jakiejś Witosawy w Wielkim Kacku, ale równie ambitnych, mądrych i pracowitych pań znajdziemy wiele, nie tylko przy ulicy tej sławnej i znacznej księżniczki. Powróćmy jednak do historii czcigodnej patronki, która od najmłodszych lat życia była wychowywana i przygotowywana na mniszkę w rodzinnej fundacji, założonej przez ojca i matkę klasztoru norbertanek w Łukowie (1212/1214). W klasztorze pojawiła się prawdopodobnie po 1226 roku, po zniszczeniach spowodowanych tu najazdem Prusów i wymordowaniu mniszek. Jednak pierwszą wzmiankę o jej bytności w klasztorze Łukowskim znajdujemy dopiero w roku 1246. Jako doskonała mediatorka, doprowadziła do ugody biskupa wrocławskiego Michała z księciem Wiśtobekiem, który był jej bratem. Zarządzała znakomicie dobrami klasztornymi, systematycznie wzbogacała je. Dzięki udanym mediacjom i pośrednictwu w sporach pomiędzy księżkami pomorskimi oraz dostojnikami, uznawana była za znakomitą dyplomatkę. Przyczyniła się to do wspierania jej klasztoru licznymi nadaniami pomorskich księży.

Witosawa, jako przeorysza zakonu norbertanek, spierała się z cystersami oliwskimi o dobra podarowane przez jej matkę - Zwinisawę, w roku 1209 norbertankom Łukowskim. Wiśtobekowi ich częściowo podarował klasztorowi oliwskiemu, aktem z dnia 23 kwietnia 1224 roku. Dziś, jedna z dzielnic Gdyni, ale kiedy? Żyła Kłopa Oksywska, oddzielona wodą od lądu w czasach przedhistorycznych, gęsto zaludniona, czego dowodem cmentarzyska pogańskie, była przedmiotem sporu w czasach chrześcijańskich. Spór jaki powstał pomiędzy klasztorami próbowano rozstrzygnąć polubownie w roku 1281. Cystersi nie dotrzykali warunków ugody i w 1289 roku Witosawa ponownie prowadziła rokowania z cystersami oliwskimi. Jednak i tym razem nie doszło do zgody, a sam spór ciągnął się jeszcze kilkanaście lat. Norbertanki zatrzymały Oksywie, Pogórze i kilka miejscowości dziś zaginionych i zapomnianych, reszta kłopoty przypadła cystersom. 9 VII 1290 nekrolog Łukowski odnotował śmierć „Mirosawy”, siostry Wiśtobekowej, nie ulega wątpliwości, iż chodzi tu o Witosawę. Za czasów przeoryszy Witosawy nastąpił rozwój gospodarczy i terytorialny zakonu. Korzystała z pozostawionej im swobody, nie zapomniała również o swojej misji szerzenia działalności oświatowej. Prowadziła placówki edukacyjne, w których uczyły czytania, pisanie, śpiewu, haftu. U dziewcząt wyrabiały te same cechy jak: punktualność, obowiązkowość, zamięrowanie do porządku czy spokojne zachowanie. Cechy, które są mile widziane i cenione w każdym czasie. Przeglądając z zainteresowaniem najnowsze publikacje dotyczą naszego miasta czyli „Encyklopedii

Gdyni” ze zdziwieniem przeczytałem, że jedna z pomorskich księżniczek Zwinisawa jest patronką ulicy w Małym Kacku. Na szczęście nadal obowiązuje Uchwała RM Gdyni nr XXVIII/468/96 z dnia 27 listopada 1996 roku nadająca imię Zwinisawy jednej z ulic w Wielkim Kacku. I tu pojawia się problem, która z pomorskich księżniczek została uhonorowana przez rajców i została patronką ulicy. Może podajcie ogólnikowo w Uchwale „Zwinisawa ulica Gdyni”, autorzy Uchwały pragnęli uhonorować jednocześnie obie znaczne szlachcianki. Aby nie faworyzować żadnej z księżniczek pokrótce przedstawię te postaci, a czytelnik niech dokona indywidualnego i demokratycznego wyboru, która z pań bliższa jest jego sercu i powinna patronować ulicy Wielkiego Kacka Ulica Zwinisawy Zwinisawa lub Swinisawa (ok.1170/5-1230/40), żona Mściwoja I ks. Pom. Gd.. Przypuszczalny termin urodzin ustalono na podstawie urodzeń starszych dzieci, czyli najpóźniej mogła się urodzić ok. roku 1175. Ze związku z Mściwojem I pochodziło co najmniej 8-9 dzieci: Wiśtobek, Wracisław I, Sambor II, Mirosawa, żona ks. Po.. Zach. Bogusław II, Racibor, Witosawa, przeżyła norbertanek Łukowskich i dwie mniszki w tym klasztorze, prawdopodobnie Salomea oraz Jadwiga, uchodząca za żonę Władysława Odonica, ks. wielkopolskiego.

Zwinisawa, żona księcia Mściwoja I darowała w 1209 r. Kłop Oksywkę klasztorowi sióstr Norbertanek z Łukowa, a jego syn Wiśtobek II aktem z 23 kwietnia 1224 r. przekazał Wiśtobekowi część Kłopy Cystersom z Oliwy. Spór o własność rozstrzygnięto dopiero po stu latach. W dokumencie fundacyjnym klasztoru jej mąż występuje jako główny wystawca aktu i używa skromnej tytułatury „princeps in Dank”. Jego żona zaś otwiera list wiadków i otrzymuje tytuł „ducissa”. Pochodzenie Zwinisawy nie jest znane, a użyty tytuł „ducissa” zwykle uznaje się za dowód zajmowania przez nią wysokiego stanowiska, które najłatwiej wytłumaczyć księżęcym pochodzeniem. Jej zgon 4 IX odnotował nekrolog oliwski. Pochowana w Oliwie obok matki w Łukowie. Data roczna śmierci jest sporna. Druga księżniczka pomorska jest osobą mniej znaną, ale z obowiązku przedstawiam tę postać mieszkającą w Wielkim Kacku. Zwinisawa (ok.1240-1280), księżniczka pomorska, która była córką ks. lubiszewsko - tczewskiego Sambora II i Matyldy, córki władcy meklemburskiego Henryka Borzywoja II. W źródłach historycznych występuje 29 VI 1258 w

związku z aktem fundacyjnym ojca na rzecz klasztoru cystersów w Pogódkach (przeniesionego później do Pelplina). Wymieniona jest jako pierwsza z córek przed Eufemią, Salomeą i Gertrudą. Zwinisława była drugą córką Sambora II i Matyldy, ale trzecim dzieckiem tej pary, gdyż jej przyjęcie na świat poprzedziły narodziny brata, Subisława. Zwinisława była żoną małopolskiego możnowładcy Dobiesława Sądowica z rodu Odrowążów. Niektórzy uważają ten związek za mezaliński, gdyż starsza siostra, Małgorzata, została królową duńską, żoną Krzysztofa I, dwie młodsze wydano za księżki piastowskich. Źródło Marii

Źródło Marii, jeden z najpiękniejszych zakątków Wielkiego Kacka, przez miejscowych Kaszubów zwane Brzączką, jest miejscem kultu religijnego i rekreacji nie tylko dla mieszkańców Gdyni i dzielnicy. Po pierwszym rozbiórce w 1772r. Prusy uzyskały województwo pomorskie, a Gdynia i okolice zostały oddane zwierzchnictwu urzędnika pruskiego w Mostach, dlatego też miejsce to zwane było Kaiser Quelle czyli Carskie Źródło. Podpisany 28 czerwca 1919r. w Wersalu traktat pokojowy przywracał Polsce część Pomorza i niewielki, bo tylko 72-kilometrowy dostęp do morza. W 1921 roku budowano linię

kolejową Gdynia-Kokoszki, która miała omijać Wolne Miasto Gdańsk. Linia kolejowa przebiegała przez ówczesną wieś Wielki Kack. Z przekazów ustnych dawnych mieszkańców wynika, że doszło do groźnego wypadku w pobliżu Źródła, szczęśliwie obyło się bez ofiar śmiertelnych. W listopadzie 1921 roku ukończono budowę toru, a w maju 1922 roku w podziękowanie jako wotum dziękczynne na cokole w Źródle ustawiono figurę Matki Boskiej. Uroczystego poświęcenia figurki Matki Boskiej dokonał pierwszy proboszcz parafii wielkokackiej ks. Melchior Bażach, parafii, którą utworzono w 1902 roku. Od maja 1922r. Źródło Marii stało się miejscem kultu religijnego. W pięknym i urokliwym miejscu jakim była polanka przy Źródle odbywały się zabawy taneczne i występy artystyczne. Wzrost eksportu węgla ze Śląska przez Gdynię głównie do Skandynawii, wymusił konieczność budowy tzw. kolejowej magistrali węglowej. W 1930 roku budowano nową linię kolejową, której przebieg istnieje do dzisiaj, a stary tor częściowo usunięto tworząc drogę. W latach siedemdziesiątych budując ujście wody naturalne Źródło „ujarzmiono”, pozostawiając figurkę, a tradycje kultu religijnego wspólnie podtrzymuje i tworzy kolejne pokolenie „kacian” oraz nowych mieszkańców dynamicznie rozwijającej się dzielnicy. Obecna, czwarta już figura, została poświęcona 15 sierpnia 2006 roku przez metropolitę gdańskiego abp Tadeusza Gocłowskiego, a ofiarowana została przez duszpasterstwo przy parafii św. Wawrzyńca, której proboszcz ks. prałat Ryszard Kwiatek, od początku patronował rewitalizacji tego pięknego zakątka, które łączy tradycje i nowoczesność pięknej dzielnicy jakim jest Wielki Kack. Autor tekstów Radny dzielnicy Wielki Kack Mariusz Pająk